

w KW do czasu przejścia „Taternika” przez RSW „Prasę”. Przypomnijmy, że za 4 lata „Taternikowi” stuknie „setka” – mamy nadzieję, że pismo będzie już wtedy stało twardo na nogach. (jn)

MAJOWA MAILÓWKA

● Andrzej Skupiński, 29 kwietnia 2003. Jesteśmy z Bogną w Seattle. Tutaj wspinała wiosna. Tyle kwiatów i drzew kwitnących, a w dali ośnieżona sylwetka wulkanu Mount Rainier. Seattle to najpiękniej położone miasto ze wszystkich, jakie dotąd widziałem. Zwiedziliśmy muzeum lotnicze Boeinga, w którym obok starych i nowych samolotów jest także kapsuła Apollo 13. „Angory” nie wykreślajcie z internetowej listy. Nie wykluczone, że Microsoft wymyśli niedługo program do komunikowania się z tamtą stroną – wtedy adres będzie jak znalazł. ● Staszka Saloni, Nowy Jork, 9 maja. Znowu odchodzi ktoś, z kim dzieliło się góry. Andrzeja Ziemińskiego widziałam ostatnio rok temu, po nabożeństwie żałobnym za Andrzeja Zawadę. Rozmawialiśmy chwilę. Unieruchomiona przez złamaną nogę, piszę to i owo. Ostatnio napisałam opowiadanie o słynnym dygusie w Morskim Oku w r. 1958. Nie wiem, czy zgadzają się wszystkie fakty, nie jest to jednak opracowanie historyczne, lecz próba ocalenia legendy. ● Jan Mostowski, San Francisco, 10 maja. U nas w górach masy śniegu, w ostatnich 10 dniach spadło 2,5 metra. Więc na przyszły weekend wybieram się tam z nartami. Nie chce mi się wierzyć, że to już rok minął od naszego spotkania w Warszawie – coraz szybciej ubywa nam naszego czasu.

NOTATKI

● W początku lutego 2003 rząd Słowacji wydał nowe rozporządzenie o TANAP, w którym uściślone zostały granice Parku. Zmiany dotyczą głównie okolic gęsto zamieszkałych. m.in. Żdziaru, Podspadów, Zuberca, Szczyrby. Nowy obszar TANAP obejmuje 73.800 ha i jest o 311 ha mniejszy od poprzedniego. Znaczniejsza redukcja dotyka otuliny, która zmniejszyła się o 5891 ha i obecnie wynosi 30.703 ha. ● Wslawiona rekordowymi przejściami „8C” piękna Josune Bereziartu otrzymała tytuł najlepszej sportsmenki baskijskiej roku 2002. Nagrodę odebrała 4 marca w Bilbao, jako gwiazda wielkiej Gala de Depor-te. ● Od 28 do 30 marca 2003 w dolinie Zimnej Wody i Staroleśnej odbyły się Mistrzostwa Europy w Skialpinizmie. Na startach stanęło przeszło 200 zawodników z 17 krajów. Zwyciężyli Damien Farquet i Elmer Rico ze Szwajcarii a wśród pań – ich rodaczki Christine Mabillard i Cristina Favre. Polskich nazwisk nie widać nawet na niskich miejscach. Zawody były wielkim sukcesem organizacyjnym Słowaków: goście niemiecki określili je jako „grandios”. ● W kwietniu tego roku zakopiański wspinacz, przewodnik i ratownik TOPR, Edward Lichoła, zjechał na nartach załupą zach. ściany Zadniego Kościelca (WHP 94H), od lat funkcjonującą jako kursowa droga o trudnościach III. Spotkałem się z opinią, że jest to najtrudniejszy technicznie narciarski zjazd ścianowy, jakiego udało się dokonać w Tatrach Polskich. (*Andrzej Skłodowski*) ● 23 kwietnia w wieku 81 lat zmarł Henryk Szulczyński, autor 19 wydanych własnym kosztem tomów górskich „poezji”, w których moc miejsca poświęcał taternictwu i taternikom. Był członkiem Związku Literatów Polskich i jedną z barwniejszych postaci zakopiańskich ostatniej dekady (szerzej GG 8 V 2003). ● 2 maja w Poznaniu zmarł Stanisław Kuklański, działacz wysokogórski i erudyta w dziedzinie gór wysokich. Urodził się w r. 1932, członkiem KW został w 1972. Wspinał się niewyczynowo – w Tatrach i innych górach Europy. Obszerny życiorys pióra Marka Maludy i Mieczysława Rożka ukazał się w naszej Gazecie Górskiej z 31 maja. ● Do ciekawszych sportowo wydarzeń wiosny 2003 zaliczyć trzeba próby wejścia na dziewiczą Nuptse East (7804 m), podjęte przez niezależne zespoły Babanowa i Kammerlandera. Trudności pd. filara i zła pogoda zmusiły jednego i drugiego do odwrotu. Erhard Loretan bez rezultatu przymierzał się do 3000-metrowej pn. ściany Jannu (Kumbhakarny, 7710 m). Media nie zauważyły ambitnej próby wejścia zimą pn. ścianą Cholatse (6440 m), podjętej w początku marca przez Basków Fernanda Ferrerasa i Kepę Escribana. Pokonując trudności VI stopnia przeszli oni 500 m, skąd zawrócił ich atak niepogody. Jesienią na pn. ścianę Jannu wybiera się silna ekipa rosyjska formacji „Stieny Mira”. ● Podczas próby wejścia na Everest od strony północnej, w połowie maja zaginął alpinista łódzki, Krzysztof Liszewski. Urodzony 28 lutego 1948, wcześniej dwukrotnie usiłował zmierzyć się z Everestem (w r.2000 do 8700 m). Jak wspomina Jerzy Natkański, dobrze spisywał się jako członek zimowej wyprawy na Makalu, dokonywał też udanych wejść w Pamirze, Afryce i na Alasce (Mount McKinley). ● Bez fanfar mija 25. rocznica wejść wyprawy PKG na Kangchendzöngi Południową i Środkową (obie dziewicze i obie po ok. 8500 m). Był to jeden z najświetniejszych sukcesów polskiego himalaizmu: w podboju złożonej z 20 szczytów dużej Korony Himalajów dał nam dwie wysokie pozycje: następne po Lhotse i Yalung Kangu. ● Jak zapowiadał GS 4/03, tegoroczny Przegląd Filmów Alpinistycznych im. Wandy Rutkiewicz, organizowany od przeszło 10 lat przez Muzeum Sportu i Turystyki, odbył się 16–18 maja 2003 nie w Warszawie, lecz w Ciechanowie. Program przewidywał m.in. spotkanie z Anną Milewską-Zawadową i z bratem Wandy, Michałem Błaskiewiczem, a także projekcje licznych filmów. Wystawa poświęcona Andrzejowi Zawadzie czynna jest tam do końca lata.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200305.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Andrzej Ziemiński. Fot. J. Popłoński

GŁOS SENIORA

HEJ, KRYWANIU, KRYWANIU WYSOKI...

Gorzko to brzmi, ale rację ma Ernest Skalski pisząc o nas jako o „odchodzącym pokoleniu”. 29 kwietnia zmarł nagle w wieku 80 lat nasz przyjaciel Jan Andrzej Ziemiński, z wykształcenia i zawodu socjolog, z zamiłowania narciarz, taternik, kajakarz i turysta górski, z pasji – literat, eseista, dziennikarz. Jak napisano w jednym z nekrologów: wielki erudyta z trudnego pogranicza humanistyki i sportu. Urodził się we Lwowie 17 czerwca 1923 roku, wspinał się krótko, choć ma w dorobku kilka nowych dróg i wariantów: na Małym Lodowym (całością tzw. filara Kulczyńskiego, z Janem Strzeleckim 1949), na Mnichu (z Maciejem Robakiewiczem 1950), na Żabim Mnichu (z Janem Strzeleckim 1950). W Alpy jeździł głównie na narty – ze zjazdami typu ski-alpinisme. Do KW został przyjęty jesienią 1948 r. z rekomendacją Bronisława Finka i Tadeusza Orłowskiego, członkostwo zwyczajnie uzyskał w sierpniu 1949 roku. Działal w Kole Warszawskim KW, uczestniczył m.in. w narodzie na Polanie Chochołowskiej (1954), był współorganizatorem kongresu UIAA w Zakopanem (1971). Głębsze związki miał z narciarstwem, należał do najstarszych instruktorów PZN, stopień trenera uzyskał w r. 1952. Temat jego pracy doktorskiej brzmiał: „Stacje sportów zimowych w krajach alpejskich”, wespół z G. Młodzikowskim stworzył księgę „Narciarstwo. Zarys encyklopedyczny” (1957). Był głównym orędownikiem „drugiego Zakopanego” na Śnieżniku w Kotlinie Kłodzkiej („wymyśliłem kiedyś Śnieżnik” – pisał – by pomóc Zakopanemu).

Latem 1963 r. przeprowadził pamiętny „zwiad socjologiczny” w Tatrach („Wierchy” 1964 s. 51–76). Wydawał liczne książki, niemal wszystkie zahaczające o góry, które były dla niego czymś wyjątkowo ważnym. W opowiadaniach i esejach nawiązywał do przeżyć „własnych i cudzych”, fabularyzował je jednak i dziś trudno oddzielić fakty od pisarskiej fantazji. Wspominając lata wojny i konspiracji opowiadał o swoich związkach z warszawskim „Parasolem” i z mało znaną poronińską „Ciupagą”. Jego „Filar Pysznego Szczytu” (1959) był ważną pozycją w bibliotecze taternickiej tamtego czasu. Tłumaczył książki, pisał komentarze do filmów, m.in. do „Zamarłej Turni” Sprudina. W pracy naukowej i literackiej interesowały go związki człowieka z ziemią i przyrodą. Mówi o tym jego rozprawa „Człowiek i góry a cywilizacja współczesna” (1975), a szerzej – książka „Człowiek w krajobrazie” (1976). Górom słusznie przypisywał ważną rolę w kształtowaniu osobowości młodych ludzi.

Mimo niemal 80 lat i początków choroby Parkinsona, do ostatnich dni utrzymywał dobrą formę: publikował swe celne felietony, latem 2001 na zlecenie TPN przeprowadził drugi „zwiad socjologiczny” w rejonie Hali – ponownie wraz z Andrzejem Marchlewskim. Pracował nad kolejną

książką o tematyce górskiej i sportowej, a jeden z rozdziałów stanowić miał wypadek lotniczy w kwietniu 1957 r. nad Genewą, w którym zginęła uczestniczka klubowego wyjazdu w Alpy, Ewa Dewitz. W wyjeździe tym Andrzej był zastępcą kierownika. Na tydzień przed swą niespodzianą śmiercią jeździł na Kasprowym, odwiedził też Białkę Tatrzańską i tamtejsze centrum narciarstwa rodzinnego. 8 kwietnia uczestniczył w spotkaniu z Leszkiem Cichym i Januszem Kurczabem, po którym z zalem stwierdził, że nigdy nie był w Nepalu ale po tym pokazie nabrał ochoty, by tam „wyskoczyć”. Wspaniały gawędziarz i dusza towarzystwa, miał rzesze przyjaciół. Jego odczucie odnotowały czołowe dzienniki: w „Gazecie Wyborczej” pożegnał go Ernest Skalski, w „Rzeczpospolitej” – Stefan Bratkowski. Pogrzeb w dniu 8 maja na sosnowym cmentarzu w Laskach zgromadził tłumy ludzi, a kwartet górski żegnał jego prochy rzewną nutą „Krywaniu, Krywaniu wysoki...” Kiedy latem 1949 wkładał swoją kartkę do puszek na Pysznym Szczytce nie przewidywał, że jego „ślad na ziemi” wcale nie będzie ulotny. *(Józef Nyka)*

EVEREST W LICZBACH

W maju 2003 r. święcony jest – głównie w Nepalu i Anglii, lecz nie tylko – jubileusz 50-lecia pierwszego wejścia na najwyższy szczyt świata, Mount Everest (8848 lub 8850 m). Przy tej okazji warto zaprezentować statystykę 50 lat obecności ludzi na czubku Planety – „trzecim biegunie”, jak go nazwał Günter O. Dyhrenfurth. Z tych 50 lat w sumie 15 nie zapisało się żadnym sukcesem szczytowym. Ponieważ identyfikacja Sierpów (te same imiona i nazwiska) i ich powtórne wejścia powodują sporo zamieszania, ograniczmy się do liczby wejść na szczyt. I tak do końca 2002 r. w sumie dokonano 1660 wejść na Mount Everest, a alpinści pochodzili z 63 krajów. Najliczniejsi byli Sierpowie czy w ogóle Nepalczycy (601 wejść), następnie szli Amerykanie (201), Japończycy (94) i – uwaga! – Rosjanie (73 wejścia, nie licząc równie aktywnych państw dawnego ZSRR). Na dalszych, choć też wysokich miejscach plasowały się kolejno Wielka Brytania, Hiszpania i Indie. Polska z 15 wejściami (w tym 2 powtórne Pawłowskiego) zajmuje w tabeli 19. pozycję.

Jako liczbę indywidualnych zdobywców media podają 1200, faktycznie zamyka się ona jednak w granicach od 1197 do 1223 osób. Panie stanowią zaledwie 6% summiterów: w ciągu 27 lat (1975–2002) stanęło ich na szczycie 75 w 81 wejściach. Polki są w tej elicie dwie: Wanda Rutkiewicz, jako trzecia kobieta w ogóle, i Anna Czerwińska, przez 2 lata rekordzistka wieku. W zimie weszło na Mount Everest 15 osób (10 Japończyków), z tego 7 (3 Japończyków) w dniach właściwej zimy kalendarzowej. W tym sezonie znowu sypią się wejścia i liczby rosną o dalsze setki.

Eberhard Jurgalski, Lörrach

OSTATNI KRZYK MOTYLA

Władysław Janowski pierwszy poinformował nas o kolejnym pięknym polskim sukcesie w górach Alaski. Na wschodniej ścianie szczytu Citadel (2597 m) w masywie Kichatna nową światową klasę drogę poprowadzili Krzysztof Belczyński, Marcin Tomaszewski i Dawid Kaszlikowski. Szczegóły zebrał od uczestników Grzegorz Głazek i przedstawił je w naszej „Gazetce Górskiej” z 21 V 2003. Nowa droga pokonuje ok. 1000 m wysokości, z czego 700 m przypada na efektowny skalny monolit. W górze kontynuację stanowi najeżone turnicami żebro. Pionowa partia drogi liczy 25 wyciągów z liną 60-metrową, trudności oceniono na VI, 5.10+ (VII UIAA), A4, C3 (hakówka bez użycia młotka), odcinki lodowe 70°. „Po 4 dniach poręczowania (20–23 IV), 24 kwietnia nastąpiło 12-dniowe natarcie z biwakami na wiszących platformach. Szczyt osiągnięto 3 maja 2003.” (G. Głazek). Droga otrzymała nazwę „Ostatni Krzyk Motyla”, a zachodni eksperci zaliczają ją do największych wydarzeń wspinaczkowych sezonu.

PUSTELNIK NA MANASLU

Po okresie wichur i opadów, w połowie maja pogoda w Himalajach nieco poprawiła się a działalność wypraw weszła w fazę ataków szczytowych. Jak podały strony internetowe, 17 maja 2003 na szczycie Manaslu (8156 m) stanęli Piotr Pustelnik i Krzysztof Tarasewicz. Pod wieczór byli z powrotem w obozie IV (7400 m). Niestety, nowa fala wichur uniemożliwiła szturm Darkowi Załuskiemu, Ani Czerwińskiej i Slowence Barbarze Droušek, którym pogoda nie dała już szansy na ponowne próby. Warunki były bardzo trudne – Piotr stwierdza, że wejście dało mu bardziej „w kość”, niż finalne ataki podczas kilku ostatnich wypraw. Sukces okupił odmrożeniami palców, choć być może oboje się bez amputacji. Manaslu jest dla niego dwunastym z kolei szczytem

8-tysięcznym. Do pełnej „korony” brakuje mu już tylko Annapurny i Broad Peaka. Ten drugi będzie formalnością, ale wobec Annapurny czuje – jak mówi – respekt. Z uwagi na konieczność wyłączenia odmrożeń – z oboma szczytami spróbuje się zmierzyć w roku przyszłym.

DZIADKOWIE NA SZCZYTU!

„Kiedy 33 lata temu zjechałem na nartach z Przełęczy Południowej, powiedziałem sobie, że prędzej czy później stanę też na szczycie najwyższej góry Globu. W ciągu przeszło ćwierćwiecza odbyłem zjazdy narciarskie z 6 szczytów należących do Korony Ziemi i po 5 latach treningu – już jako 70-latek – zrealizowałem swój wielki sen” – powiedział Yuichiro Miura, który 22 maja ustanowił nowy rekord wieku Everestu, poprawiając poprzedni o całe 5 lat! Wejścia dokonał w towarzystwie syna Goty (34), wspinacza i fotografa, Noriyuki Muraguchiego (47) oraz 6 Sierpów. Jego zespół wyruszył w nocy z rzadko rozbijanego obozu V (8400 m) i późnym popołudniem był już z powrotem na Przełęczy Południowej. „Człowiek może urzeczywistnić każde swoje marzenie, warunkiem jest, by dążył do tego całym sobą i by się nie poddał” – powiedział przez telefon. I słowa jego syna: „Chociaż jestem okropnie zmęczony, nigdy w życiu nie czułem się tak cudownie, jak w tej chwili.” Równocześnie od strony Tybetu weszła na Everest inna dwójka rodzinna, już mniej niezwykła: słynny John Roskelley (54) z synem Jessem (20), który jest najmłodszym Amerykaninem na Evereście.

K2 ZIMA

13 maja 2003 w sali Hotelu Grand w Warszawie odbyło się spotkanie z uczestnikami „Polskiej Wyprawy Zimowej NETIA K2 2002/03”. Słowo wstępne wygłosił prezes PZA a zarazem weteran polskich walk o K2, Janusz Onyszkiewicz. Kierownik, Krzysztof Wielicki, złożył obszerną relację z przebiegu wyprawy, ilustrowaną chyba setką przezroczy. Wybór slajdów z K2 Andrzeja Zawady zaprezentowała z pięknym słowem wiążącym Anna Milewska. Własną wizję wyprawy z pomocą ok. 30 ładnych przezroczy przedstawiła jej uczestniczka, korespondentka „Rzeczpospolitej”, Monika Rogozińska. Wybrała ona wesołe i poważne epizody, których – jak powiedziała – z różnych powodów nie mogliśmy zobaczyć w relacjach telewizyjno-prasowych. Widownia była wypełniona, a wśród licznej młodzieży blaskiem górskiego doświadczenia świeciły siwe głowy seniorów – nazwisk oszczędzimy, gdyż w alpinizmie trudno jest wyznaczyć granicę między juniorem a nestorem. Ostatecznie wchodzący w wiek emerytalny Maciej Popko, wybitny uczyony i profesor, na ścianie wspinaczkowej a także w skałkach utrzymuje się ciągle w okolicach VI.1, co jest odpowiednikiem stopnia VI+/VII- w skali UIAA. Dzięki życzliwości dyrektora Klubu Olimpijskiego, p. Bogdana Sobieraja, kolumnowa sala na 10 piętrze „Grandu” gości coraz to nowe imprezy górskie, powoli stając się klubową „Bacówką”. Dziękujemy.

JEST „TATERNIK”

Nowy redaktor „Taternika” wywiązał się z zapowiedzi i w pierwszej połowie maja jego pierwszy numer (1–2/2003) dotarł do rąk czytelników. Przyjęty został miło, a do sukcesu redaktorskiego Janusza Kurczaba dołożył się fakt, że sypnęło polskimi wyczynami „na ścianach i ściankach” i wreszcie jest się czym pochwalić. Jeden z gwóździ numeru stanowi głośny esej Rafała Sławińskiego, syna Eli i Andrzeja „Negrów”, opublikowany w AAJ i przedrukowywany też na Zachodzie. Jeśli idzie o polską aktywność, numer wypełnia lukę informacyjną „2002”, wchodzi też z wiadomościami w pierwsze miesiące bieżącego roku. Artykuł historyczny „Sto lat na jednej linii” wprowadza czytelnika w Rok Jubileuszowy 2003, podobnie jak słowo wstępne Prezesa PZA. Tematyką jaskiniową z rozmachem i znanstwem opiekuje się Wojciech W. Wiśniewski, treściowo i „optycznie” zeszyt wzbogacił wkład graficzno-kartograficzny Grzegorza Głazka, który też mobilizuje młodych wspinaczy do chwytania za (elektroniczne) pióro. Pod względem wystroju numer nawiązuje do szaty zaproponowanej przez poprzednią redakcję, naszym zdaniem zbyt drogiej, zwłaszcza jak na stan finansów PZA. „Taternik” winien walczyć o rynek nie kolorem i papierem lepszym od „La Montagne”, lecz solidną i stabilną (w sensie ciągłości) informacją o tym, co w górskiej trawie piszczy. Janusz Kurczab zaplanował na ten rok jeszcze jeden podwójny zeszyt i skrzętnie zbiera opinie o swym pierwszym numerze. Trafnym rozwiązaniem wydaje się być decyzja PZA, by część nakładu rozprowadzać przez kluby – jak pamiętamy, taki system funkcjonował